



STACHA felieton energetyczno-ekologiczny

## PIĘTA PIECHOTY

„Piechota jest królową broni.”

Przysłowie polskie

O względy Tetydy, boginki morskiej, najstynniejszej z Ne-reid ubiegali się bracia Zeus i Posejdon. Gdy jednak dowiedzieli się od Prometeusza, że jej syn będzie potężniejszy od swego ojca, postanowili wydać ją za mąż za śmiertelnika. Wybór ich padł na Peleusa. Urodzonemu synowi Tetyda starała się zapewnić nieśmiertelność; dlatego zanurzyła go w wodach Styksu i ciało Achillesa stało się odporne na wszelkie ciosy; zranić można było go jedynie w piętę, za którą matka trzymała go podczas kąpieli, stąd znane określenie „pięta Achillesa”, oznaczające jakiś słaby punkt. A potem wojna trojańska... i spór Achillesa z Agamemnonem stanowiący główny wątek Iliady.

Deklaracje rządowe, podtrzymywane w kolejnych tomach polityki energetycznej i ekologicznej o nastawieniu pronijnym, budzą wątpliwości, dlaczego są tak mało skuteczne? Co jest ich słabym punktem (ową piętą)? Dlaczego nie rozwija się zasada TPA – czyżby spostrzeżono, że rynek będzie silniejszy od gorliwie ukrywanego monopolu? Dlaczego przyrośniętych do węgla nie da się od niego oderwać? – może wówczas by spostrzeżono szersze możliwości jego stosowania w gospodarce, choć bardziej przetworzonego? Nagminne jest ośmieszanie idei przedsiębiorstw nowej generacji, a próby ich tworzenia można uznać za zaawansowany woluntaryzm (świetne metody wykazywania, że to się nie uda)! Dlaczego zakupy energii zielonej, czerwonej i czarnej powierzono daltonistom? Jedyne dopuszczalne źródła energii odnawialnej ulokowano w górzalniach! Dlaczego URE broni energetyków, a tępi ich klientów, o czym świadczy choćby dopuszczalny czas przerw w dostawie energii i nierealne umowy w egzekwowaniu praw klientów! Wreszcie żarliwie dyskutuje się o bezpieczeństwie energetycznym, choć Polsce żaden black-out nie grozi, przy takich czasach przerw, gwarantowanych zasadniczo bezkarnie. Larum podczas awarii (w grudniu) w stolicy przypomina, że zło tkwi tylko w zagranicznych inwestorach.

Jedynym jaśniejszym punktem przełomu lat 2004/2005 była postawa związków zawodowych, które wykazały, że nie marnują czasu na przygotowania do prywatyzacji, nie uprawiają (zanadto) polityki, ale skutecznie bronią miejsc pracy i godziwej płacy, premii. Może ktoś się oburzać, że wyciągają więcej niż inni, ale gwoli sprawiedliwości – czy oni pierwsi? Szkoda, że nie prowadzi się zabiegów, by z pomocą sił społecznych, tej drugiej natury energetyków, problematyka ekologiczna znalazła właściwe miejsce i rozwiązania. Zbliżenie się do gminnych realiów nie musi być bolesne, bo przecież tam też mieszkają energetycy. A każdy – gdy zapytać – chce tańszej energii i ciepła, a wtedy sam doda gazu przemianom gospodarczym.

Rozpoznanie słabych i silnych stron (znanych z analiz SWOT), to wiedza i świadomość umożliwiająca uprawianie sztuki wyboru, a nie oczekiwanie na strzałę lub poszukiwanie, gdzie ją wbić. Przysłowie buriackie mówi, że *Strzała dopędzi najszybszego, prawda dopędzi kłamstwo*, a z mądrości japońskiej warto przypomnieć: *Wojownikowi, który stracił obie ręce pozostaje jeszcze jedenasty palec*. Walka o nowy kształt energetyki przypomina wojnę trojańską.

Ale za czasów Einsteina (obchodzimy jego rok) też nie doceniano, że liczy się wiedza. A kto dziś pamięta o Kawiarni Szkołkiej we Lwowie i sporach tam prowadzonych przez Banacha z Mazurem. Brakuje odważnej dyskusji i większej grupy energetyków skłonnych choć trochę odstąpić kręte zwoje ich światłych umyśłów.

Wspomnijmy Bułata Okudżawę w pewnej proroczej piosenke:

*Wybaczcie piechocie,  
Jak długo tak można?  
Bezdroża, mokradła i błoto, i piach,  
i wierzba przydrożna  
Nie wierzcie piechocie,  
wy jeszcze nie wiecie,  
co komu pisane i kto będzie żył.  
Uczyłaś ojczyzno,  
że żyć trzeba umieć i słyszeć twój głos...*

PS. Wszelka zbieżność z polską rzeczywistością i osobami jest przypadkowa i raczej związana ze skojarzeniami z mitologią.

